Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XX. **WARSZAWA, dnia 16 lipca 1939 r.** **Nr. 29.**

Ks. A. Glotz.

Jesteśmy ludem od morza

Kazanie wygłoszone z okazji Swięta Morza w kościele Sw. Jana w Łodzi dn. 25.VI 39 r.

I Mojż. 1, 9 — 10.

Niecodzienna zebrała nas tu okoliczność w dniu dzisiejszym w tych sieniach Pańskich u ołtarzy Boga Najwyższego, Stworzyciela nieba i ziemi. Oto kraj nasz cały i naród nasz cały obchodzi dziś Święto Morza. I dlatego zebraliśmy się tu, aby Bogu naszemu nieść dziękczynienie, prośby i chwałę i cześć. Uroczystość Święta Morza, obchodzona corocznie, w tym roku nabiera szczególniejszego znaczenia i szczególnej wymowy. Gdy wokół nas gromadzą się groźne chmury, gdy słyszymy szczęk oręża i dalekie echo wystrzałów, i gdy nas chcą od tego naszego morza odsunąć, my manifestujemy dziś wolę naszą wytrwania i zwycięzenia u bram Bałtyku. Manifestujemy swoje odwieczne prawa do morza. I dlatego święto dzisiejsze, dzisiejszy obchód morza, jest świętem całego narodu, zespolonego i zjednoczonego wokoło swego Wodza i Armii, i kierujęcego swój wzrok w stronę sinych fal Bałtyku, o polski brzeg rozbijających się. Wszystkie serca dziś wszystkich prawych synów Ojczyzny biją jednym zgodnym rytmem, a na usta ciśnie się, jako jedno wyznanie, słowo sternika naszej polityki zagranicznej, p. ministra Józefa Becka: „Polska od morza odepchnąć się nie da". A to nie słowo tylko i pusty dźwięk ani też frazes! Za tym słowem jest wola i czyn potężny całego narodu!

Polskiego Bałtyku Święto! Polskiego morza dzień! Naród cały i kraj cały jest przy polskim morzu i duszą i sercem i dokumentuje, że my

Od morza jesteśmy, od morza
Od samych bałtyckich wód,
Z świeżością ich siłą swą czerpie
Nasz polski odwieczny ród".

Od morza jesteśmy! Nie przychodnie i przybłędy, ale od prawieków lud nad brzegami Bałtyku osiadły, z tym Bałtykiem związany i zrośnięty królową rzek naszych, Wisłą. W nim naszych trudów i znojów pot łączy się w przepiękny błękit fal. Tradycji Chrobrych i Krzywoustych spadkobiercy idziemy „szlakiem Krzywoustego drużyny", która tu pierwsza ścieżki do morza znaczyła. A liczyliśmy wtedy brzegów bałtyku w setki kilometrów. Idziemy dziś do brzegów Bałtyku, jesteśmy już nad niem, trwamy i wytrwamy.

„Przyszliśmy na to jałowe wybrzeże z cudownego lasu użyczenie, na skutek przedziwnej zapłaty, ażeby zeń uczynić naszej wolności skarb bez ceny". Przyszliśmy na to jałowe wybrzeże już nie w setki kilometrów mierzone, lecz niestety zaledwie w dziesiątki kilometrów niszczone i uczyniliśmy z niego „naszej wolności skarb bez ceny". I oto tam, gdzie jałowe piaski wiatr od morza przenosił, gdzie leżała nikomu nieznana wioska rybacka, tam stanęło miasto, port potężny rozmachem, widomy naszej mocy i chwały cud — Gdynia. I oto tam, gdzie wiatr gwizdał i harce wyprawiał, tam teraz słychać gwizd syren okrętowych, zgrzyt łańcuchów i dźwigów oraz wesołe pokrzykiwanie robotników ładujących towary w daleki świat zamorski. Bo „nie przynosimy tu zbrodni, nie przenosimy przemocy, nie przynosimy tu krzywdy, lecz przynosimy tu dobro i pracę".

A polska bandera dumnie rozwiana, na wietrze łopocąc, odwiedza zamorskie porty i kraje i niesie imię Polski potężnej mocarstwowej, silnej i zwartej, świadcząc, że

„Od morza jesteśmy, od morza
Od najcudowniejszych mórz,
Wyrósłszy u jego wybrzeży,
Z nas każdy wierny ich stróż".

Gdynia to nasza chluba i nasza duma, to świadectwo naszego obywatelstwa morskiego i prawa, to nasza przestrzeń życiowa, to naszych dróg wytknięty szlak. I dzięki niech będą Bogu Najwyższemu, Stworzycielowi i ziemi i morza, że tak cudnie ten świat ukształtował, że nas nad brzegami tego pięknego, polskiego morza postawił, że „ze świeżości jego wód siłę swą czerpie polski odwieczny ród". Dzięki Mu za ten dzień uroczysty, polskiego morza święto, polskiego morza dzień i prośbą naszą jest „niech ma je w opiece Bóg".

Morze, to nasz wodny szlak, to „naszej wolności

skarb bez ceny", to naszej wolności oddech głęboki. Wolność kochamy, wolność cenimy, o wolność walczyliśmy i walczyć, gdy zajdzie potrzeba będziemy, dlatego też i morze kochamy i morze cenimy i w „jego staniemy obronie

Gdyby śmiał zbliżyć się wróg!

Niechże więc będzie cześć i dziękczynienie dane Bogu Stworzycielowi za ten cud stworzenia — morze piękne, cudne, wolności oko i źrenicę. Niechże mu dzięki niesie wszystek lud polski, że nas nad morzem, polskim morzem usadowił. Chwalmy Go usty swemi za dobrodziejstwa Jego, którym nie masz miary. Amen.

OPLG
a świątynie ewangelickie

II.

Materiały gaśnicze.

W pierwszym rzędzie komendant opl świątyni urządza na wszelki wypadek stały gaśniczy punkt wodny. W osiedlach wiejskich i małomiasteczkowych ze wszechmiar wskazane jest w pobliżu świątyni urządzić niewielki ale głęboki staw (mógłby być zarybiony dla amortyzacji kosztów urządzenia). W mniejszych i większych miastach należy stale mieć w pogotowiu urządzone punkty gaśnicze wodne, na które mogą się składać kadzie, beczki czy hydranty wodociągowe. Ale zawsze niezależnie od instalacyj wodociągowych należy, zwłaszcza na strychach i klatkach schodowych, ustawić na każde 100 — 200 m. kw. zbiorniczek trwały o pojemności 250 l. wody, Przy wejściach na strychy, chór itp. należy umieścić gaśnice płynowe („Mira", „Minimax" czy inne) ale z zastrzeżeniem ich odporności na mróz do 30°. Oczywiście pożądanym jest w miastach posiadać hydrant o średnicy odpowiadającej średnicy węża tłocznego, zaopatrzony w przełączniki, łączniki i prądownice. W osiedlach nadto potrzebny jest hydrofor t. j. ręczny i przenośny aparat do podnoszenia wody do 10 metrów (licząc od lustra wody do wylewu) o wydajności 180 litrów na minutę), zaopatrzony w węże ssawne i tłoczne na 3 cale średnicy. Na wsi potrzebna jest zawsze sikawka ręczna. Wydatki wyłożone na sprzęt przeciwpożarowy nigdy nie obrócą się na marne, bo mogą być w razie klęski żywiołowej (pożaru, powodzi) użyczane sąsiednim wioskom czy osiedlom, a wypożyczane przy pożarach ochotniczym strażom ogniowym. Przygotowanie materiałowe z dziedziny gaśnictwa uzupełniamy wreszcie obowiązkowym zainstalowaniem piaskowych punktów gaśniczych w postaci: 1. ustawienia piasku w skrzynkach drewnianych, o rozmiarach 40x50x100 cm., a w ogólnej wadze 250 kg. na każdych 100-150 m. kw. powierzchni, 2. niezależnie od skrzynek umieszczenia w różnych punktach i strychów, chórów, w pobliżu ołtarzy itp. woreczków z piaskiem, każdy po 10-12 kg. piasku w ilościach 200 kg. na każdych 150 m. kw. powierzchni i 3. zainstalowanie w pobliżu świątyni zapasowych punktów gaśniczych piaskowych po 2000-3000 kg. piasku. Tam, gdzie konstrukcja dachowa została wykonana w żelazo-betonie, o grubości płyty dachowej minimum 8 cm. lub też w żelazie, przykryte płytami o tej samej wytrzymałości oraz gdzie są stropy ognioodporne — tam nie należy urządzać punktów gaśniczych.

Sprzęt przeciwpożarowy.

Z gołymi rękami nikt ognia nie będzie gasić. Niezależnie więc od istnienia w okolicy straży pożarnej drużyna samoobrony opl świątyni dla swej „służby przeciwpożarowej" posiada dla każdego z członków tej służby hełm ze stali nierdzewnej (znormalizowany), bojowy pas strażacki z toporem szeregowego w pochwie i z zatrzaśnikiem, jedno ubranie ochronne z brezentu impregnowanego, śrubę ratunkową wg norm związkowych, kilka kubełków brezentowych, składanych, linki ratunkowe, kręcone z polskich konopi po 15 mtr. długości z zatrzaśnikami i kółkami niklowanymi, 2 pochodnie parafinowe, a ze sprzętu: 2 tłumnice, łom stalowy, bosaki, drabiny (wśród nich jedna hakówka znormalizowana), 2 lampy naftowe ścienne i dwie lampy naftowe wozowe (t. zw. światła zastępcze), oskard, 8-10 łopat, grabie żelazne (do rozgrzebywania chlorku przy odkażaniu plam chemicznych).

Urządzenia alarmowe.

W miastach składają się z gongu dla nadawania sygnałów „alarmu gazowego" i z dzwonu pożarowego lub też szyny. W osiedlach małomiasteczkowych i we wsiach pożądanym jest w czasie wojny, a zwłaszcza, kiedy przez radio zostanie dla danej okolicy ogłoszone „Pogotowie Lotnicze" ustawianie na wieżach świątyń posterunku alarmowego. Posterunek taki w razie spostrzeżenia samolotu nieprzyjacielskiego podaje sygnał lotniczy z pomocą trąbki (kornet, dwutonówka) albo dzwonu. Pożądanym jest instalowanie w osiedlach (gdzie jest prąd elektryczny) na wieżach świątyń (kosztem nawet gminy) syren elektrycznych wiernikowych. Tak np. przy mocy silnika 1/8 KM donośność wynosi z wiatrem 3 klm, pod wiatr 3/4 klm a przy bezwietrzu 2 1/2 klm. Są syreny o większej mocy silnika np. 3 KM. Taka syrena z wiatrem dochodzi do 10 klm, a pod wiatr do 3 klm. Umownymi sygnałami syreny można ostrzegać ludność pobliskich okolic.

Kto ponosi koszty sprzętu OPL?

W myśl prawa o opl i instrukcji dla komendantów bloków opl koszty ponoszą właściciele obiektów — a w odniesieniu do świątyń — Zbory.

Schrony i pomieszczenia uszczelnione.

Dla służb z drużyny opl muszą się znaleźć maski przeciwgazowe. Dobre są maski RSC, a ostatnio LOPP sprzedaje już nowego typu maski z wężem. Maski te można nabywać przez LOPP, organa OPL i wszystkie ubezpieczalnie społeczne. Dla ogółu ludności nie będzie można otrzymać masek i dlatego zawczasu należy przygotować dla wszystkich maseczki prowizoryczne. Może je każdy przygotować według wskazówek zawartych w broszurze p. t. „Wskazówki dla ogółu ludności o sposobach wykonania prowizorycznego sprzętu indywidualnego opl-gaz" (Warszawa, 1939, nakł. LOPP). Zasadniczo dla ochrony ludności bądą służyły schrony i pomieszczenia uszczelnione, które trzeba w miarę możliwości tworzyć, pamiętając przy tym o dwóch rzeczach: a) o zabezpieczeniu sobie zapasu wody do picia i b) przygotowaniu w porę zapasu żywności w odpowiednim opakowaniu cefanowym w skrzynkach metalowych uszczelnionych i gazoodpornych.

Służba rat-san.

Tak się w skrócie nazywają ratownicy, niosący pierwszą pomoc rannym, zagazowanym itp. Muszą oni mieć nosze. (Zwraca się uwagę, że zaiperytowanych przeważnie odprowadza się do punktów ratunkowo-odkażeniowych a nie przenosi się na noszach, które łatwo w ten sposób zakazić). Każda służba rat-san. wyposażona jest w apteczkę przepisową wg zalecania Min. Opieki Społ. Taką apteczkę znormalizowaną warszawskim domom np. dostarcza firma Strzelecki i kosztuje ona 31 zł. wraz z walizką drewnianą i całkowitym wyposażeniem, jak tego wymaga instrukcja rat-san. Należy pamiętać o zaopatrzeniu drużyny samoobrony, a jeżeli można i mieszkańców w osobiste pakiety przeciwiperytowe.

Oznaki zewnętrzne.

Członkowie drużyny samoobrony opl noszą opaskę żółto-zieloną, a komendant drużyny żółtą z dwoma paskami zielonymi. Komendanci muszą mieć latarkę elektryczną (ze światłem niebieskim, czerwonym i białym — typu wojskowego), gwizdek lub trąbkę sygnałową dwutonową, notes meldunkowy i ołówek, hełm, maskę, wykaz telefonów i adresów najbliższych instytucyj ratunkowych (lekarza, straży ogniowej, pogotowia wodociągowego, elektrycznego, gazowego, drużyny przeciwiperytowej, oddziału saperów itp).

Odkażenia i zabezpieczenia.

Trudno jest wymagać, aby przy każdej drużynie kościelnej miała być drużyna przeciwiperytowa. Wystarczy mieć kontakt z najbliższą „ekipą odkażającą", której się pomocy wzywa telefonicznie lub przez łącznika. Samemu należy tylko umieć odpowiednio miejsce zabezpieczyć i dla tych celów zawsze pod ręką winny być deski, drągi, latarnia sygnałowa i tabliczki z napisem: Baczność! Plama chemiczna!

Uwagi końcowe.

W ramach jednego artykułu trudno wyczerpać nawet udzielenie najważniejszych informacyj z dziedziny opl-gaz. Z ważniejszych wydawnictw informacyjnych wypada polecić „Vade mecum opl", wydane przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, broszury przeciwgazowej obrony kpta Z. Marynowskiego i nową pracę mjra W. Jerchy „Organizacja obrony przeciwlotniczej domów mieszkalnych".

Zasadnicze wnioski.

Reasumując wszystkie nasze zalecenia dochodzimy do następujących konkluzyj:

1. obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa jest nie tylko obowiązkiem ale i świętym nakazem obywatelskim wszystkich ks. ks. pastorów i Rad Kościelnych.
2. przy wszystkich świątyniach ewangelickich powinny powstać jaknajrychlej drużyny samoobrony opl,
3. duchowieństwo ewangelickie, podobnie jak całe nauczycielstwo, oraz duchowieństwo w Niemczech, we Francji, w Holandii, w Szwajcarii, w Czechach i w Anglii (przede wszystkim!) powinno jaknajrychlej odbyć przeszkolenie na skróconym kursie oplg i ratsan, a z kolei przeszkolić wszystkie służby drużyn kościelnych.

Rola duchownego w społeczeństwie jako czynnika uświadamiającego jest bardzo wielka i doniosła, byśmy mieli lekceważyć sobie udział duchowieństwa wszystkich wyznań w obronie i przygotowaniu obrony naszej Ojczyzny.

Jesteśmy przekonani, że poruszona przez nas sprawa zostanie omówiona jaknajszerzej przez wszystkie organa ewangelickie w Polsce bez względu na denominację.

Kto będzie należycie zorganizowanym i wzorowo przygotowanym do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej — temu nie będzie zagrażało żadne niebezpieczeństwo.

Duchowni w pierwszym rzędzie powołani są do niesienia pomocy bliźnim i dlatego winniśmy na ochotnika przodować w akcji przygotowywania obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej wśród ludności cywilnej. Winniśmy zawczasu przemyśleć sposoby ochrony kobiet, zwłaszcza matek, niemowląt, oraz dzieci.

Celem niniejszego artykułu jest wezwać ogół ewangelicki w Polsce do czynu! Dyskusja — tam, gdzie jest obowiązek obywatelski i ustawowy, jest zbędna. W rzeczach obrony kraju nie o gadanie chodzi, ale o czyn! Dlatego apelujemy do ogółu ewangelickiego — powtarzajcie nasz apel o organizowanie kościelnych drużyn samoobrony opl i niezwłocznie przystąpcie do tworzenia takich drużyn w obrębie każdej parafii czy filiału ewangelickiego w Polsce. Tego wymaga od nas Ojczyzna!

Ks. Feliks Gloeh.

U najbliższych Sąsiadów

(Wrażenia z podróży na Litwę).

III.

22.VI.1939 r.

Przekraczam powoli granicę Polski. W Landwarowie już pierwsza kontrola paszportów przez polskie straże graniczne. — Wchodzi do mego przedziału celem skontrolowania stanu wagonu — konduktor - Litwin o twarzy śniadej, rosły, mocny, w mundurze z Pogonią Litewską na czapce, godłem państwa litewskiego. Zwraca się w polskim, trochę łamanym języku, ale bardzo uprzejmie o bilety. — Nasi urzędnicy rozdają paszporty. Otrzymuję też i swój służbowy paszport; patrzę na stempel: „Landwarowo, 22 czerwca 1938 roku". — Mała zaszła pomyłka; powinno być: „1939 roku".

Pociąg posuwa się wolno. Ranek pogodny, słoneczny. Rozglądam się po okolicy. Te same widoki, co na całej wileńszczyźnie. Absolutnie żadnej różnicy. Ostatnia polska stacja graniczna — Zawiasy; następna — już litewska Vievis. — Budynek stacyjny schludny, czysty, kwietniki i zieleńce.

Litewscy urzędnicy celni i litewska straż graniczna w zielonych mundurach, na głowie nakrycia w rodzaju chełmów ze strzelistemi kitami.

W wagonie bezpośredniej komunikacji Warszawa-Kaunas, którym jadę, dostateczna ilość pasażerów, ale przepełnienia niema. Ciągle obserwuję otoczenie i robię porównanie z naszym. Ten sam krajobraz, co u nas w Polsce, takie same chałupy, słomą kryte, ten sam typ chłopa-gospodarza wiejskiego, takie same dzieciaki wiejskie bose i zakurzone. — Robota wszędzie wre: sypią tory kolejowe, układają podkłady pod szyny, aby połączyć liczniejszymi linjami dwie naprzeciw siebie położone stacje, które przez lat 20 oddzielał zdawało się nieprzebyty mur sztucznie gromadzonych antagonizmów. Teraz, jakby chciano odrobić wszystkie zaniedbania lat poprzednich.

Formalności kontroli granicznej skończone. Pociąg mój rusza, i mknie ze średnią szybkością, kołysząc się po nieuleżonym jeszcze świeżym torze, który dopiero od roku tutaj jest czynny. Ale są wszelkie dane, że ten tor między Polską a Litwą się ustabilizuje i utrwali na zawsze, i to nie tylko ten kolejowy, ale i ten polityczny. Jedziemy. Na każdej stacji litewskiej stosy drzewa budulcowego, przeznaczonego na wywóz zagranicę, przeważnie same dęby litewskie.

Oto i Kaunas. — Piszę umyślnie „Kaunas", a nie Kowno. Litwini nie lubią, by ich miejscowości nazywać nie po litewsku. Litwini posiadają duże ambicje narodowe. Jako naród nieliczny, musi tych ambicji strzec i je w młodem pokoleniu pielęgnować, inaczej czas i asymilacja z silniejszemi kulturalnie i liczniejszemi narodami, zetrze ich z powierzchni ziemi. Należy to zrozumieć i nie drażnić niepotrzebnie tego narodu, dla którego cała Polska ma niekłamany szczery sentyment i pragnęłaby także wzajemności.

Na dworcu w Kaunas, oczekuje już Ks. Paweł Dilis i prof. Gałkowski z Wilna, którzy dzień przed tym przybyli tutaj. — Rozglądam się po dworcu i po publiczności. Połowa rozmawia głośno po polsku. Wogóle po polsku można się z każdym prawie Litwinem rozmówić. Jadę do hotelu „Lietuva". Jazda trwa niecałe 10 minut. Odległość 2 — 3 kilometry.

Taksometr w aucie wykazał 3 lity 40 centów. Według kursu warszawskiego — jest to około 3 zł. — według kursu kowieńskiego — przeszło 4 złote. Wogóle taksówki są tu bardzo drogie, choć i bardzo ładne. Szoferzy, jak w Paryżu, nie mają stałych zasad w ocenianiu swej pracy, nie mają nawet prawidłowo funkcjonu-

jących taksometrów. Tak: na oko, żądają zapłaty, i według tego ustawiają cyfry na zepsutych taksometrach.

Tak mi się zdarzało za każdym razem, ilem razy jechał taksówką. — Za to hotel bardzo elegancki i czysty. Otrzymałem ładny pokoik z telefonem za 6 litów z dopłatą za obsługę. Pisze o tem celowo, aby każdy, kto się wybierać będzie na Litwę, wiedział, że jest tam tak samo, jak u nas w Polsce: te same ceny, te same warunki.

Ks. Paweł Dilis, który nie pierwszy raz jest w Kownie, towarzyszy mi w zwiedzaniu stolicy Litwy. I ja znam Kowno, ale z czasów przedwojennych. Dziś się to miasto bardzo zmieniło. Chciałbym dostać jakąś broszurę — przewodnik, coś popularnego o Litwie dzisiejszej.

Zachodzimy do księgarni, do biur podróży, ale nic nie mają. Są jakieś propagandowe ilustrowane ulotki, 4-ro — 8-mio stronicowe broszurki, ale one nie dają dostatecznego pojęcia o dzisiejszym państwie litewskim i panujących w nim stosunkach.

W oknie wystawowym niemieckiej księgarni wisi duża mapa Europy zachodniej, a na niej Litwa sięgająca swemi granicami od Bałtyku aż do morza Czarnego. W granicach tej Litwy jest i Wilno i Grodno i Brześć i Łuck i Kijów. — Tak, ale to mapa Litwy z XIV wieku!

W każdej księgarni, w każdym sklepie porozumiewam się doskonale po polsku. — Podchodzę do jednego z kiosków ulicznych i proszę o gazetę polską z Warszawy. Niewiasta mi odpowiada po polsku znanym wileńskim akcentem.

— Jak paai dobrze mówi po polsku — zagabuję od niechcenia.

— A co to, ja nie za ruska urodzona? — odpowiada bojkim tonem.

Tak, całe starsze pokolenie mówi po polsku bez cienia niechęci. Tylko urodzone w czasach powojennych, wychowane w okresie waldemarasowym pokolenie młode, nie mówi po polsku, ale się szybko doucza.

Wracam wieczorem do hotelu. Jutro też mam złożyć wizytę w Poselstwie Polskim. Jutro przyjeżdżają delegaci Kościoła Ewang. Reformowanego z Wilna i z Warszawy, pan prezydent Konsystorza B. Herman-Iżycki pan pułkownik Koeb, i razem wyjeżdżamy do Birż.

Goście na Wołyniu

(Korespondencja z Łucka).

Już dawno zbory nasze na Wołyniu, nie były w tak szczęśliwym położeniu że mogły gościć wśród siebie, tyle czołowych osobistości naszego kościoła ewang-augsburskiego jak w minionych miesiącach. 11 i 12 maja b. r, przebywał na Wołyniu Jego Ekscelencja Ks. Biskup Dr. Juliusz Bursche, a w czasie od 4 do 6 czerwca b. r. gościliśmy Naczelnego Kapelana W. P. Ks. Sen. Feliksa Gloeha. Jego Ekscelencja Ks. Biskup Dr. J. Bursche przybył do Łucka celem przeprowadzenia pertraktacji w Urzędzie Wojewódzkim w sprawie misji ewangelickiej wśród Ukraińców na Wołyniu, jak i celem załatwienia pewnych spraw w Urzędzie Wojewódzkim, z wyborami senioralnymi nie mającymi nic wspólnego — jak fałszywie podał „Luthererbe". — Ks. Sen. F. Gloeh, zwiedzał przedewszystkiem ośrodki ewangelicyzmu polskiego na Wołyniu, kol. Józefin i Oleszkowicze.

Wizytację swoją rozpoczął Ks. Senior dnia 4 czerwca nabożeństwem w języku polskim, w kościele ewangelickim w Łucku. Do licznie zebranych zborowników, wśród których była i spora ilość Niemców, przemówił Ks. Senior wskazując wspólny grunt na jakim wszyscy ewangelicy się opierają. Wskazał, że czasy dzisiejsze, to czasy doświadczenia dla wszystkich obywateli naszego kraju, doświadczenia — ile warta jest nasza lojalność. Dzisiaj mamy objawić lojalność czynną a nie bierną.

W godzinach popołudniowych wyjechał Ks. Senior do oddalonego o 38 km. Józefina, tego pierwszego zboru ewangelicko polskiego na Wołyniu liczącego przeszło 1000 dusz. Wzruszające było przyjęcie jakie ta ludność przygotowała miłemu Gościowi. Banderia konna oczekiwała przed wioską na przybycie gościa i towarzyszyła mu przez wioskę do kościoła, gdzie w imieniu zebranych zborowników przemówił miejscowy Pa-

---

Marcin Razus. (50)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych).

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

Kiedy zostali sami — instynktownie sięgnęli po książeczkę, leżącą na stole.

— „Rajski ogród" Arndta, stwierdza Tobiasz, biorąc książkę do ręki.

— O doprawdy? — zdziwił się Jan. — Ale i w tym może kryć się fałsz. Oni nas chcą podejść w skorze baraniej, z której wydobywać się będzie później wilczy głos. Cóż ty na to?

— Wytrzymaliśmy — wytrzymamy!

Filip po powrocie zastał ich w takim samym stanie, w jakim zostawił. Nie potrafił w żaden sposób sobie z nimi poradzić. Ostrzyc, ogolić i przebrać stanowczo jednak musiał, w przeciwnym razie nie mógłby ich przywieźć do Neapolu.

— Tak, przyjaciele, — powiedział do nich łagodnie, — skoro mi niedowierzacie, oblеczcie tę odzież na wasze łachmany. Kiedy znajdziecie się u nas, możecie ubranie zrzucić.

— Doprawdy możemy? — zabłysnęło im w oczach.

— Tak jest. — przytaknął Filip. — Ale z waszym zarostem, wąsami i czuprynami na głowie nie dam sobie rady. Nie bądźcie dziećmi. Teraz się najedzcie, a kiedy po nocy wywczasujecie się i pokrzepicie snem — proszę — wokoło siebie zrobić porządek. Nie budźmy czujności szpiegów, których jest dość w Neapolu. Dobranoc!

Kiedy zostali znowu sami, wieczerza czekała na nich na stole. Przerażeni tymi dziwami, spoglądali na siebie i nie mogli ze wzruszenia przemówić ani słowa. Wierzyć, czy nie wierzyć? — migało im tylko w mózgu. Nawet do jedzenia zabrakło im odwagi. Głód i dobry zapach zwyciężyły. Kiedy się najedli i pomodlili ze skruchą, udali się na spoczynek. Po raz pierwszy od dawien dawna na posłanym łożu.

— Więc co, Janku, — odezwał się jeszcze Tobiasz. — Cóż to wszystko ma znaczyć?

— W rękach Bożych jesteśmy, — tamten odpowiedział, jak we śnie. — Niech Bóg z nami czyni, co zechce!

Wyspali się, jak w oleju. Rano wstali zupełnie odświeżeni i z równowagą w sercach. Początkowo nie mogli sobie przypomnieć, gdzie się znaleźli. Kiedy ujrzeli na stole ranne pieczywo, a na krzesłach przygotowaną bieliznę i odzież — wszystko im stanęło w pamięci. Zapukał golarz, a oni mu się nie przeciwili. Oddali mu się w ręce i obojętnie poglądali, jak całymi garściami leciały na ziemię włosy. Już zniknęła broda, wąsy i bujna czupryna.

— Jak się wam spało? — wszedł Filip Weltz i pozdrowił ich po koleżeńsku. Zjedliście już śniadanie?

— Zjedliśmy.

— A ubrania pasują? — oglądał ich przebranych, stwierdzając, że pozostali również i w swoich łachmanach.

stor Ks. Frank A. oraz jeden członek Starszeństwa Zborowego. Wśród bicia dzwonów, liczne tłumy zapełniły po brzegi kościół. W kazaniu swym Ks. Senior napominał by zborownicy wytrwali w jedności i w poczuciu, że rodacy i współwyznawcy w całej Polsce pamiętają o braciach na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej. Ta świadomość musi wzmocnić wolę wytrwania i wykazać rodakom innego wyznania że identyfikowanie narodowości z wyznaniem jest przeżytkiem czasów zaborczych, że jako równi z równymi chcemy stać w szeregach tych, dla których Rei Publicae salus, suprema lex. Po nabożeństwie, jeszcze do późnej nocy omawiali zborownicy z Ks. Seniorem swe bolączki, prosząc o pamięć i pomoc. Dzień 5 czerwca był poświęcony konferencjom z władzami wojskowymi i cywilnymi.

Dnia 6 czerwca w godzinach popołudniowych, poprzez piachy i bory Wołynia, zaniosło nas auto do Oleszkowicz, też kolonii „holenderskiej", liczącej przeszło 600 dusz. I tutaj radość z przybycia tak dostojnego gościa rzucała się w oczy. Na granicy gminy, oczekiwał sołtys z grupą cyklistów oraz banderją konną na przybycie Ks. Seniora. Przed kościołem kapela puzonistów oraz wszyscy zborownicy zebrali się gremialnie. Tu przemówił kantor, kierownik szkoły Jan Krysmański oraz jeden z najstarszych zborowników. Wśród szpaleru młodzieży, rzucającej kwiaty wszedł Ks. Senior do Kościoła. Czyjeż serce ewangelickie nie radowałoby się, widząc przepełniony kościół i rozśpiewanych nabożnych zborowników, którzy mową polską chwalili Ojca w niebiesiech. O znaczeniu modlitwy w życiu człowieka mówił Ks. Senior. Wszystkie te nabożeństwa kończyliśmy pieśnią-modlitwą „Boże coś Polskę" jako wyraz tego, co nam najbardziej w tych dniach na sercu leży, przyszłość kraju naszego!

W podróży towarzyszył Ks. Seniorowi, kap. O. K. Nr. II Ks. O. Mitschke, Ks. Frank z Józefina oraz Ks. Frank z Łucka. Ks. Mitschke po nabożeństwach dziękował Ks. Seniorowi, za przybycie oraz za szczególną opiekę nad zborami „holenderskimi" Wołynia. Te czasopisma, które przy każdej sposobności rozdziela się darmo, były to zawsze dary Ks. Seniora. I w Oleszkowiczach długo jeszcze zborownicy dzielili się z miłym Gościem swymi bólami i radościami.

Ale czas naglił, trzeba było wracać do Łucka, skąd późną nocą Ks. Senior do Warszawy wracał. I tu na dworcu w Łucku, raz jeszcze zebrało się grono ewangelików Polaków, by kwiatami pożegnać odjeżdżającego Gościa. Pociąg ruszył, tonąc w mrokach zabierając nam Ks. Seniora, ale pozostały wspomnienia wspólnie przeżytych pięknych dni, które pozostaną w pamięci jako podnieta do dalszej wytrwałej pracy dla dobra naszego drogiego Kościoła ewangelickiego i ukochanej Ojczyzny z hasłem w sercu: Nunquam retrorsum.

X. O. M.

Emil Ismer, Poznań.

Na marginesie Wielkiego Zjazdu Śpiewaczego w dniach 27-29 maja b.r. w Bydgoszczy

Jedno z największych i najpiękniejszych miast pomorskich Bydgoszcz, w czasie „Zielonych Świąt" przeżyło wielką i podniosłą chwilę. Otóż z całej Polski, zjechały się tutaj zespoły śpiewacze na zawody o palmę pierwszeństwa. Szczególnie mile były tu witane chóry z Gdańska. Tegoroczne zawody wykazały wzrost kultury śpiewaczej w Polsce. Najliczniej reprezentowane były dzielnice zachodne, gdzie pieśń w twardej niewoli pruskiej krzepiła dusze i serca polskie.

Z pośród 43 chórów, pierwsze miejsce w zespołach mieszanych zdobył bydgoski chór „Cecylja" pod kierunkiem prof. tamt. Konserwatorjum Muzycz. p. Alfonsa Roeslera, — natomiast drugie miejsce zdobyły połączone chóry gdańskie „Lutnia i Cecylja" pod kier. dyr. Polskiego Gdańskiego Konserwatorjum Muzycznego p. prof. Kaz. Wiłkomirskiego. Z zespołów męskich

---

— Owszem — i przypatrywali się człowiekowi, sami nie wiedząc, co ze sobą począć.

— No, widzicie, wyglądacie zupełnie inaczej, — zwrócił uwagę na ich inteligentne twarze. — Więc moglibyśmy właściwie już jechać. Przed oberżą stoi zakryty powóz. Usiądziecie razem ze mną. Kiedy przyjedziemy do brata, Jura, do Neapolu, sądzę, że będziecie naprawdę zadowoleni.

Za chwilę trzasnął woźnica z bicza ponad końmi i opuścili siwe mury Capracotty. Jechali wciąż doliną poprzez Kapuę piękną, żyzną równiną. Drzewa, winnice, kozy, gaje piniowe uśmiechały się do nich przyjaźnie jak na południu. Przez drogę bardzo mało rozmawiali. Tylko pan Weltz od czasu do czasu zwracał ich uwagę na pewne osobliwości. Wkrótce znaleźli się przy morzu, co błękitem rozlewało się w bezkresną dal. Silili się na okazanie zadowolenych min. Odpowiadali tylko krótkimi zdaniami. Zagłębieni w sobie, obcując z własnymi myślami, właściwie zastanawiali się nad wszystkim, co się z nimi działo. Czy to nie nowy podstęp do nowego udręczania, czy też radosna rzeczywistość?

Człowiek normalnego życia uwierzyłby raczej w to drugie. Oni, którzy już wiele doświadczyli, nie przestali wierzyć w Boga, ale stracili zupełnie zaufanie do ludzi. Już im się wydawało, że są nierozłącznymi duchami swego Mistrza z Nazaretu, kiedy wkraczał na Golgotę. Rektor Jan wprawdzie karmił się czarodziejskimi marami swych najbliższych, Kasi i Samusia, ale i w duszy Tobiasza dojrzewała nadzieja — niech się wreszcie stanie jakiś koniec tego straszliwego teatrum!

Gdyby nawet duch wytrzymał, to ciało już dłużej nie podoła! Daremnie Filip usiłował względem nich zachowywać się najżyczliwiej. Żeby nawet chcieli, nie mogli mu wierzyć... Nie potrafili...

Jechali, jechali, staczając zaciętą walkę w głębi utajonej duszy z samym sobą. Na horyzoncie wynurzył się już okrągławy, dymiący szczyt, a pod nim biaława zatoka, okolona domami i domami.

— Wezuwiusz, — zwrócił ich uwagę Filip. — Zaraz wjeżdżamy do Neapolu.

I rzeczywiście. Wkrótce znaleźli się w uliczkach gwarnego i ruchliwego miasta portowego. Gdzie nie jechali — wszędzie wojsko i wojsko. Widać było na pierwszy rzut oka, że vicekról don De Los Velez miał pod dostatkiem kłopotów. Podróżni przycisnęli wierzchnią odzież, aby ich nia zdradziły spodnie łachmany przy wyglądaniu z okien.

Nagle Tobiasz pociągnął kolegę, spoglądając w stronę ulicy.

— Poznajesz go? — wskazał na żołnierza, stojącego pod jakimś sklepem.

— To on, istotnie! — przytaknął rektor. — Ten nas najwięcej batożył i katował, kiedy nas wlekli z Pescari przez Abruzzy. Boże, odpuść mu, — westchnął — bo nie wiedział, co czyni!

Powóz wreszcie zatrzymał się przed wysokim, kilkupiętrowym domem w ruchliwej, handlowej ulicy.

— Jesteśmy w domu, — podbiegł Filip i dopomagał tym dwóm. — Panowie będą łaskawi!

Weszli na parter, gdzie się znajdowały rozległe lokale handlowe, pełne najróżnorodniejszego towaru i ludzi. Tu ich zatrzymał czerstwo wyglądający, uśmiechnięty, starszy pan, Jerzy Weltz!

pierwsze miejsce zdobył bezkonkurencyjny chór „Echo" z Poznania, pod kier. prof. tut. Państw. Konserwat. Muzycz. p. Władysława Raczkowskiego. — Słysząc tyle dobrych chórów, mimo woli myśl popłynęła w kierunku naszych ewangelickich zespołów śpiewaczych tak kościelnych jak i świeckich. Jakby to dobrze było, gdyby nasze ewangelickie chóry mogły urządzać podobne zjazdy i zawody chociaż narazie w skromnych zarysach. Śpiewacy i dyrygenci zwłaszcza naszych prowincjonalnych chórów, mieliby możność wiele rzeczy usłyszeć i nauczyć się. Następnie konferencja dyrygentów, dałaby możność niejednemu z nich rozszerzenia swej wiedzy w zakresie literatury chóralnej. — Z początku należałoby stworzyć komitet, któryby ustalił czas i miejsce zjazdu w porozumieniu z naszymi władzami kościelnymi. Następnie na ręce komitetu wpłynęłyby zgłoszeszenia od poszczególnych chórów z podaniem jednego utworu koncertowego. — Najtrudniej jest coś rozpocząć! — Gdy tylko taki jeden zjazd dojdzie do skutku, przyjdą po nim następne ku chwale ewang. Kościoła i naszych chórów. — Warto, aby p.p. dyrygenci naszych zespołów śpiewaczych wypowiedzieli się w tej sprawie na łamach naszej prasy ewangelickiej.

Sprostowanie pomyłki drukarskiej

W numerze „Głosu Ewang." z dnia 9 lipca w korespondencji z Cieszyna w ustępie 3, wierszu 3 zostały opuszczone po słowach: „brat pastora orłowskiego" — wyrazy: „Ks. Alfred Fierla, dotychczasowy polski pastor w Morawskiej Ostrawie". Następują potym słowa: „Tamtejsi parafianie", a ma być: „Tamtejsi jego parafianie".

Notujemy tę poprawkę celem przywrócenia właściwego sensu danemu ustępowi powyższej korespondencji.

Wiadomości z kościoła i ze świata

WARSZAWA. Naczelny Kapelan Ewang.-Augsb. W. P. Ks. Senjor Feliks Gloeh z dniem 15 lipca rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie w sprawach duszpasterstwa Wojskowego i redakcyjnych Ks. Karol Messerschmidt, proboszcz Ewangelicki O.K. III, który przyjmować będzie interesantów w Biurze Głów. Urzędu Duszpasterstwa, Al. Jerozolimskie 41, w godzinach 10 — 12.

LWÓW — OSOBISTE. Proboszcz wojskowy Ks. st. kapelan Karol Banszel za prace duszpasterskie i społeczne odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. — Ks. Majorowi Banszelowi składamy z tego powodu gratulacje.

Z FEDERACJI EWANGELIKÓW POLSKICH OKRĄG WARSZAWSKI. W dniu 1 lipca r. b. powstał Ośrodek F. E. P. „Gocławek" pod kierownictwem Męża Zaufania — członka Tymczasowego Zarządu Okręgu Warszawskiego F. E. P. P. Jana Karpińskiego.

Terenem Ośrodka jest podstołeczna gmina „Wawer" oraz dzielnica m. st. Warszawy — „Grochów".

Kierownik Ośrodka udziela informacji i załatwia wszelkie sprawy dotyczące Federacji, przyjmuje zgłoszenia i składki członkowskie. Uprasza się wszystkich ewangelików zamieszkałych na Grochowie w Gocławku i Wawrze o nawiązanie kontaktu z Kierownikiem Ośrodka i o okazywanie mu poparcia w jego działalności.

Adres Ośrodka F. E. P. „Gocławek": Gocławek, ul. Malinowa Nr. 2.

— Uprasza się wszystkich zamieszkałych w Warszawie członków F. E. P., którzy dotąd nie odebrali swych legitymacyj członkowskich o łaskawe śpieszne zgłoszenie się osobiste po nie do sekretariatu Okręgu Warszawskiego (plac Małachowskiego 1-A) w godzinach urzędowania (poniedziałki, środy. piątki od g. 10 do g. 14, i wtorki, czwartki od g. 16 do g. 20).

PRZYCZYNEK DO DZIAŁALNOŚCI JĘDRZEJA ŚNIADECKIEGO. W związku ze stuletnią rocznicą śmierci wielkiego uczonego ukazała się broszura Jana Szymańskiego p. t.: „Poglądy Jędrzeja Śniadeckidgo na sprawę alkoholizmu".

Mamy tu obraz stosunku Śniadeckiego do palącego zagadnienia alkoholizmu. Śniadecki jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę na szczególną szkodliwość alkoholu dla dzieci i młodzieży. Poglądy jego są bardzo interesujące i całkowicie aktualne.

Broszurę wydało Tow. „Trzeźwość", Warszawa, Obożna 4.

PUŁTUSK. (Poświęcenie nowozbudowanej wieży kościelnej i dzwonu w kantoracie Marjanowo). Uwieńczeniem blisko rocznej pracy i szczerej ofiarności parafian była piękna uroczystość w kantoracie Marjanowo.

W dniu św. Jana, 24 czerwca r. b. w dziesiątą rocznicę poświęcenia Domu Modlitwy, przy pięknej, sprzyjającej pogodzie odbyła się w kantoracie tym podniosła uroczystość poświęcenia dobudowanej wieży kościelnej z dzwonem.

Na uroczystość tę oprócz ks. L. Matza z Pułtuska, duszpasterza kantoratu Marjanowo, przybyli jeszcze ks. F. Arlt z Mławy i ks. S. Gumpert z Radzymina.

Przy licznym udziale parafjan, przybyłych z bliska i z dala, podążyli księża przed drzwi kościoła, by w podniosłym nastroju dokonać aktu poświęcenia dobudowanej wieży.

Po arji puzonistów i po wstępnej pieśni zboru ks. L. Matz powitał zebranych na ozdobionym zielenią placu przed kościołem. Nastepnie w asyście przybyłych księży dokonał z upoważnienia Seniora Djecezji aktu poświęcenia wieży i dzwonui

Przy dźwiękach chorału kościelnego i rozkołysanego dzwonu weszli następnie duchowni wraz z zebranymi do upiększonego kwieciem i girlandami Domu Bożego.

Po wstępnej pieśni i liturgji budujące kazania głosili kolejno ks. F. Arlt i ks. S. Gumpert, podkreślając znaczenie dnia dla miejscowych parafjan, którym wieża wskazywać ma drogę ku niebu, a dzwon wzywać na nabożeństwo.

Następnie ks. L. Matz po przemówieniu swoim zdał w krótkich słowach sprawozdanie z dokonanych prac przy dobudowie wieży, koszt której wyniósł blisko 5000 złotych, i sprawozdanie ze złożonych ofiar.

Nabożeństwo to, które upiększone było pieśniami chóru, wierszami okolicznościowemi i orkiestrą puzonistów, kończy wspólna modlitwa.

Po przerwie obiadowej zebrano się ponownie na dalszy ciąg uroczystości. Kazania głosili znowu wyżej wymienieni księża. Nabożeństwo zakończył ks. Matz. W krótkim, lecz podniosłym przemówieniu podkreślił, jakie znaczenie ma dzwon kościelny, zwłaszcza dla parafjan, zamieszkałych na prowincji. — W promieniach kilku kilometrów słychać bowiem głos dzwonu, który w najrozmaitszych okolicznościach życia ludzkiego wydzwania swą wieść. — Wieści zaś ciągłą opiekę Bożą nad człowiekiem, głosi miłość Ojca w niebiesiech, łaskę Syna Bożego.

Kantorat Marjanowo przeżył piękny, błogosławiony dzień, o którym psalmista mówi: „O Boże... lepszy jest dzień w sieniach Twoich, niż gdzieindziej tysiąc".

*

W niedzielę 2 lipca r. b. w kościele parafjalnym w Pułtusku odbyło się uroczyste święto misyjne. Ka-

zania głosili ks. S. Gumpert, kandydat teologji R. Hertel i miejscowy proboszcz ks. L. Matz. W nabożeństwach przed i po południu wzięły udział chóry z Chmielowa i Sewerynowa.

Oby ziarno Słowa Bożego, rzucone w dniu tym na glebę serc ludzkich, przyniosło plon obfity na zbudowanie wiernych i ku chwale Bożej.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY. W końcu lipca odbędzie się w stolicy Finlandji, w Helsinkach, XXII Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy. Z Kongresem będą połączone zjazdy specjalne jak n. p.: młodzieży abstynenckiej, kolejarzy i t. p.

Oficjalni delegaci z Polski wygłoszą referaty: Prof. Gustaw Szulc, Nacz. Dyr. Państwowego Zakładu Higieny — „Sprawa alkoholizmu na wsi" i Red. Jan Szymański — „Z dziejów walki z alkoholizmem w Polsce".

Program Kongresu obejmuje 49 referatów. Przewidziany jest szereg wycieczek i przyjęć oficjalnych, n.p. u Prezydenta Rzeczp. Fińskiej Kyösti Kallio, który jest od wielu lat abstynentem.

Poprzedni XXI Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy obradował w Warszawie w 1937 r.

Mimo niepewnej sytuacji politycznej należy przypuszczać, że Kongres w Helsinkach będzie równie licznie obesłany, jak Kongres Warszawski. „Wojna nerwów", o której tyle się obecnie mówi, stawia, z nieodpartą koniecznością, na porządku dziennym troskę o hartowanie duchowe obywateli oraz wychowanie społeczeństwa czujnego i trzeźwego — a więc potrzebie walki z destrukcyjnym wpływem alkoholu.

Z KRAJU.

— ZNAMIENNE UWAGI. Biskup rzymsko-katolicki Stanisław Adamski na V Zjeździe kobiecym diecezji śląskiej w Cieszynie tak się wyraził o Akcji Katolickiej. Słowa te przytaczamy wg sprawozdania „Gwiazdki Cieszyńskiej" (35): „Akcji katolickiej grozi w Polsce niedorozwój z powodu dość znacznego i zakorzenionego lenistwa rodzimych katolików do angażowania się w sprawy religijne poza zdawkowymi formami pobożności, ale grozi też jej „przesypanie się" na niewłaściwe tory. Wielu domorosłych „przewodników" chce na wóz Akcji Katolickiej naładować tak wiele mieszanego towaru, że od tego nadmiaru gotowe się zapalić osie a wóz się zawalić". Co to za mieszany towar sprawozdawca z azdowy „Gwiazdki Cieszyńskiej" nie wspomina. (Bew)

JACY PASTORZY? Redaktor „Wolnej Myśli Religijnej" p. Karol Grycz-Śmiłowski (Kraków, Straszewskiego 2), który od trzech lat już w Polsce podjął propagandę arianizmu, w nrze 2. z rb. „W.M.R." mówi o pastorach, przyznających się prywatnie do arianizmu w teorii, ale w praktyce — podkreślających ortodoksyjność. Nazwisk tych pastorów nie wymienia. Czy to aby nie subiektywne iluzje autora? (Bew)

— POLSKO-EWANGELICKIE PISMO AKADEMICKIE. Wydawana od trzech lat „Filadelfia" (kwartalnik) jako organ młodzieży ewangelickiej została przekształcona na „Ogólno-polski organ studentów ewangelików". Redakcję objął p. Zbigniew Grad. Wydawcą jest Koło Studentów Ewangelików „Filadelfia", Warszawa, pl. Mirowski 4. (Bew)

— MUZEUM PAMIĄTEK EWANGELICKICH może powstać w obrębie każdego regionalnego muzeum. Ileż to pamiątek niszczeje w rękach prywatnych. Zainteresowane tą sprawą duchowieństwo ewangelickie ma prostą i łatwą drogę dotarcia do celu przez nawiązanie łączności z kusztoszami wojewódzkimi i przez stworzenie w każdym regionalnym ośrodku komitetu. Niedawno p. Niemiec z Piotrowic w „Ewangeliku Górnośląskim" (9, s. 73) nawoływał do stworzenia działu ewangelickiego w Muzeum Śląskim. (Bew)

— KOLONIE WAKACYJNE MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ. Zw. Tow. Pol. Mł. Ewang. organizuje na Zaolziu w Oldrzychowicach uroczą kolonię letnią dla swych członków. Dzienny pobyt w pensjonacie 4 zł. Zgłoszenia są przyjmowane już od drugiej połowy czerwca rb. Od 5 do 19 sierpnia rb. odbędzie się kurs dla pracowników młodzieżowych. Zgłoszenia niezrzeszonych kierować pod adresem: ks. Józef Nierostek, Cieszyn, Pl. Kościelny 7. (Bew)

Z ZAGRANICY.

ANGLIA. MANIFEST DO KOŚCIOŁÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH. W związku z niedawnym oświadczeniem 11 przywódców krajowych organizacyj w łonie niemieckiego kościoła ewangelickiego — tymczasowy komitet ekumenicznej rady kościołów wydał oświadczenid w sprawie błędnego tłumaczenia chrześcijańskiego pojmowania rasizmu i odrzucania Starego Testamentu. Manifest podpisali arcybiskup Wiliam z New Yorku, ks. Marc Boegner, Prezes Związku Kość. Ewang. we Francji, W. A. Visser't Hooft i Wiliam Paton. Dwaj ostatni w charakterze sekretarzy generalnych. (Bew)

AMERYKA. „MIASTO NIEBIOS" W USA. Władze federalne wdrożyły dochodzenie przeciwko sześćdziesięcioletniemu Albertowi Moorowi z Gardiff. Powołał on w stanie Visconsin sektę o charakterze komuny pn „Miasto Niebios". Śledztwo rozpoczęto w chwili, kiedy ujawniono, że Moore przybrał miano „wielkiego mądrege ojca boskiego" i uzurpuje sobie różne uprawnienia. Według statutów tej sekty np. jedynie „boski ojciec" może posiadać majątek, zatwierdzać śluby członków sekty i decydować o wszelkich ich czynach. Nauka Moora to mieszanina buddyzmu, chrześcijaństwa, islamu, żydowstwa oraz własnej filozofii, której najwyższym dogmatem jest zasada: wszystko jest niczym. Minimalny wpis przy wstąpieniu do sekty wynosi 20.000 zł. a mimo to naiwnych znalazło się ponad 300. (Bew)

— METODYŚCI A NEUTRALNOŚĆ U.S.A. W Kansas City obradowała generalna konferencja trzech amerykańskich metodystycznych kościołów, reprezentująca około 20 milionów wiernych. Na konferencji było przeszło 900 delegatów z całego świata. Głównym mówcą był b. kandydat na prezydenta Stanów — K. Landon (republikanin). Mowę jego transmitowały wszystkie amerykańskie radiostacje. Mówca domagał się od rządu USA zachowania ścisłej neutralności (sic) w przyszłej wojnie. Jak wiadomo neutralność USA wyszłaby tylko na korzyść Niemiec i Włoch. (Bew)

AUSTRIA. B. prezydent ewangelickiej Najwyższej Rady Kościelnej, dr. Wolfgang Haase, syn superintendenta Haasego z Cieszyna, zmarł niedawno w Wiedniu. Zwłoki jego spalono w krematorium wiedeńskim, urnę przesłano do Polski i pochowano w grobach rodzinnych na cmentarzu w Bielsku. (Bew)

CZECHY. Katolicka organizacja gimnastyków „Orel" została przez władze Protektoratu Czech i Moraw rozwiązana i połączona z „Sokołem". Podobnie postąpiono ze zrzeszeniem gimnastyków-socjalistów, skupionych w t. zw. DTJ. (Bew)

— W Rakowniku w Czechosłowacji Kościół Narodowy na swe nabożeństwa wynajmuje lokal miejscowej Synagogi Żydowskiej. (Bew)

— PRUSKI INDEX LIBRORUM W CZECHCCH. W szeregu miast „protektoratu" wysłannicy partii hitlerowskiej rozpoczęli „czystkę" bibliotek publicznych i szkolnych. Niezależnie od trzebienia piśmiennictwa socjalistycznego i autorów spalonych na stosach ulicznych już dawniej w III Rzeszy — niszczone są dzieła tej miary klasyków czeskich, jak Jiraska, Hawliczka-Borowskiego, czy Haisa-Tyneckiego, a to głównie z powodu tendencyj antyniemieckich. Wyjątkowo rozpowszechniona w Czechach była powieść Sienkiewicza „Krzyżacy" w przekładzie Kredby. Obecnie książka ta jest wycofywana z bibliotek szkolnych. Również poddano rewizji wszystkie szkolne czytanki młodzieży, usuwając teksty antyniemieckie lub omawiające sprawę wzajemności słowiańskiej. (Bew)

— PRZEŚLADOWANIA PRASY EWANGELICKIEJ W PRADZE. Znany i bardzo poczytny czesko-ewangelicki tygodnik „Kostnickie Jiskry" już po Monachium ukazywał się z białymi plamami. Cenzura bardziej zaostrzyła się po ogłoszeniu protektoratu. Obecnie Niemcy zabronili wysyłki „K. Jisker" do Rzeszy. Obecnie pismo redaguje p. Lubomir Balcar. (Bew)

— Nakładem YMCA w Pradze ukazała się w przekładzie czeskim świetna książka holenderskiego pisarza i czołowego działacza protestanckiego W. A. Vissert t'Hoofta „Rembrandt jako mistrz protestancki". (Bew)

EGIPT. Zabroniono prowadzić akcję ewangelizacyjną wśród młodzieży do lat 16-stu. Winni podlegają karze więzienia do lat pięciu. (Bew)

FRANCJA. Zmarł tutaj nestor francusko-luterskich pastorów ks. Karol Schmidt, przeżywszy lat 98. (Bew)

— ZABYTEK CYRYLICKI. W Reims w słynnej katedrze przechowywana jest ewangelia pisana cyrylicą. Jest to pamiątka po księżnie Annie, córce księcia kijowskiego, Jarosława Mądrego. Jak wiadomo Anna Jarosławna została żoną króla francuskiego Henryka I. (Bew)

— PROF. K. BARTH, głośny teolog protestancki z Bazylei, został zaproszony przez szereg wyższych uczelni holenderskich do wygłoszenia odczytów. Policja amsterdamska jednak zabroniła prof. Barthowi jako cudzoziemcowi urządzać dyskusje i odpowiadać na pytania publiczności. Przeciwko temu zakazowi rząd holenderski otrzymał pisemne protesty od 140 teologów ewangelickich. (Bew)

ISLANDIA. Wybrano tu nowego biskupa luterskiego. Został nim ks. past. Sigurgeier Sigurdsson. Liczy 49 lat. (Bew)

JAPONIA. Statystyki ostatnie podają, że w Japonii zamieszkuje 350 000 protestantów, a tylko 264.250 katolików. (Bew)

KANADA. Nowy ruch wystąpień masowych z kościoła katolickiego zatacza coraz szersze kręgi. W ostatnich czasach do kościo-

łów protestanckich zgłosiło przystąpienie w jednym tylko Montrealu około 10.000 Kanadyjczyków, przeważnie narodowości francuskiej. Tygodniowo występuje teraz od 15-20 rodzin. Wśród prozelitów spotykamy także wielu księży rzymsko-katolickich. (Bew)

NIEMCY. Wolne Studium Teologii Ewangelickiej w Bielefeld w Niemczech zostało z rozkazu Gestapo zamknięte. Szkołę tę założył słynny Bodelschwimgh. System nauk polegał na ćwiczeniach duchownych i wychowaniu pobożnym. (Bew)

— POTOMKOWIE LUTRA. Ks. past. O. Sartorius z Gottingen sporządził tablice genealogiczne ks. dra Marcina Lutra, wielkiego reformatora. Stwierdzono w drodze ścisłych badań naukowych, że obecnie żyje przeszło 1.300 potomków Lutra. (Bew)

NA SŁOWACKIM Ewangelickim Fakultecie Teologii w Bratysławie 30 maja rb. dziekanem obrano na r. szk. 1939-40 profesora systematycznej teologii ks. dra Jana Beblavego. (BEw)

SZWAJCARJA. Spadek teologów w Niemczech wywołuje wzrost w Szwajcarii. — La Vie Protestante" (26.V.1939) donosi, że przed wojną światową w Niemczech studiowało przeciętnie na wszystkich uczelniach około 5.000 studentów teologii. W r. 1932 liczba studiujących wynosiła 7.300, ale w r. 1935 spadła na 4.100, w r. 1937 — na 2.400, a w r. 1938 na marne 1850. Na trzech niemieckich wydziałach (Bazylea, Zurych, Berno) studiowało w r. zeszł. 302, a w rb. już 362 studentów. Czyż to nie wymowne?! (BEw)

CENZURA RADIOKAZAŃ. Władze związkowe w Bernie wprowadziły polityczną cenzurę kazań duchownych ewangelickich. Stało się to na skutek interwencji III Rzeszy, która obawia się złych skutków kazań antytotalistycznych. Dotychczas kazania cenzurowały władze kościelne. (BEw)

TURCJA. Rząd zezwolił na rozpowszechnianie drukowanej literatury chrześcijańskiej i na urządzenie nabożeństw dla dzieci. Szkoły niedzielne są jednak w dalszym ciągu zabronione. (BEw)

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 chłopca, 2 dziewczynki, 3 neofitów.
Ślub zawarli: Stanisław, Tadeusz Neumark z Anną Krystyną Binder, Krzysztof Zdzisław Henisz z Krystyną Julią Wandą Machlejd, Mieczysław Kazimierz Józef Dominikiewicz z Aliną Marią Schoeneich, Wilhelm Otto Ruppenthal z Marią Hiller, Artur Jerzy Gansner z Eugenią Ludwiką Krampitz, Edward Jan Ładyński z Olgą Alicją Wajgold.
Zmarli: Katarzyna Rondio ur. Ziegler l. 70, Karol Szylling l. 43, Helena Jadwiga Lamprecht l. 58, Karolina Hummel ur. Behsler l. 54. Henryk Karol Jerzy Szarlak l. 17, Krystyna Matz ur. Balko l. 93.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 16 lipca — VI niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Kożusznik.
„ 9.30 „ „ niemieckie w kościele Ks. Michelis.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. wik. Kożusznik.
„ 10.30 „ „ „Tabity" w Skolimowie Ks. w. Wegener.
„ 11.— „ „ w kapl. Zytnia 36 Ks. ewang. Burchardt.
Dnia 20 lipca godz. 7 w. naboż. bibl. we Włochach ewang. Burchardt.
Dnia 21 lipca godz. 9 rano nabożeństwo komunijne w kościele.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 16 lipca naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. K. Messerschmidt.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji pisma: Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**, Warszawa, ul. Puławska 4.

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4. tel. 4. 30-15.